Przegląd Kościelny

Nr. 39. Poznań, 26 Marca 1885. **Rok VI.**

„**PRZEGLĄD KOŚCIELNY**“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Trzeci plenarny Sobór amerykański
w Baltimore
od 9 listopada do 7 grudnia 1884 r.

(Dokończenie).

Niezrównanie pięknie mówi następnie list pasterski o chrześciańskiem wychowaniu. „Jeżeli Kościół pragnie mieć wykształconych kapłanów, to nie dla siebie, lecz tylko dla ludu. Wykształcenie ludu było zawsze jednem z najważniejszych i najusilniejszych zadań Kościoła. Nie jest wcale przesadnem twierdzenie, że historya cywilizacyi jest historyą działania Kościoła. I nie tylko w epoce barbarzyństwa, lecz i po reformacyi postępy na polu nauczania przypisać należy działalności Kościoła w dawniejszych czasach rozwiniętéj. Praca utwierdza naszą doskonałość, usilna działalność podaje najostrzejszą broń przeciw błędom. Właśnie w czasach naszych, gdzie błąd tak zarozumiale i narzucająco się występuje, musi być każdy uzbrojony w jak najgłębszą naukę. W walce bowiem grożącéj pomiędzy prawdą a błędem, wiarą a agnostycyzmem (ateizm angielski), katolicy świeccy znaczną rolę odegrać muszą — biada im, jeśli nie będą uzbrojeni. Nikt nie zaprzeczy, że dobra nauka ludowa podstawę prawdziwego uobyczajenia stanowi. Wychowanie jednak, jeśli ma być właściwe i zbawienne, musi dobre przymioty człowieka rozwinąć, aby go nie tylko na przyzwoitego lecz i dobrego człowieka wykształcić. Z jednostronnego wychowania rozwija się jednostronne życie; jednostronne zaś życie rozpadnie się, a z niem i społeczeństwo na takiem życiu zbudowane. Prawdziwa cywilizacya wymaga troski o materyalne i duchowe dobro ludu, lecz co najmniéj w takiéj saméj mierze o moralne i religijne dobro. Bez religii moralność dłuższy czas ostać się nie może, a bez moralności wnet materyalne dobro ludu zaginie.

„Jeśli więc nauka i wychowanie mają wyrobić nasze wykształcenie, muszą religią pielęgnować. Trzema zaś wielkiemi ogniskami wychowania są rodzina, Kościół i szkoła. One to kształcą człowieka i społeczeństwo urabiają. Dla tego trzy te czynniki, chcąc zadanie swe spełnić dobrze, religią pielęgnować muszą. Religią wykluczyć ze szkoły, byłoby to wychować pokolenie, które religią za dobrą uważa dla rodziny i Kościoła, ale nie dla praktycznego życia. Przewrotniejszego i zgubniejszego zapatrywania ani pomyśleć nie można. Kto żyje w obecności Boga, ten tylko życie swe uszlachetnia. Ztąd szkoła, która głównie wiadomości do praktycznego życia służące udziela, pod uświątobliwiającym wpływem religii pozostawać musi.

„Z domu rodzicielskiego i ze szkoły ma wnijść młodzieniec do obranego zawodu i tu zasady religii ożywiać go i kierować nim powinny. Nie może zaś spuszczać się na to, iżby zasady te poznał dopiero w warsztacie lub biurze. Niech zatem zasady te i wpływy rodziny i szkoły głęboko się w nim zakorzenią, zanim rzucony będzie na burzliwe morze życia. Wszystkie chrześciańskie wyznania dochodzą teraz do uznania téj wielkiéj prawdy, któréj Kościół katolicki zawsze nauczał. Rozum i doświadczenie zniewalają do uznania, że chrześciański lud tylko przez chrześciańskie wychowanie młodzieży wyrobić się może. W tem uznaniu nie leży małoduszność, „sekciarstwo“, lecz uczciwa i konsekwentna dążność do zachowania w ludzie chrześciańskiéj prawdy i obyczajności przez ich pielęgnowanie w młodzieży. Nie leży w tem też żaden nieprzyjazny przeciw państwu zamach; przeciwnie jest to uczciwe usiłowanie dostarczenia państwu doskonałych obywateli przez to, że ich się dobrymi chrześcianami uczyni. Przyjaciele i zwolennicy chrześć. wychowania nie czynią państwu żadnego ztąd zarzutu, że w publicznych szkołach, jak są obecnie urządzone, nauka religii nie bywa udzielana, wiedząc dobrze, że nie należy to do państwa uczyć religii. Czynią jedynie wedle swego własnego sumienia, gdy dzieci swe w szkołach parafialnych, gdzie religia uprawnione miejsce i wpływ posiada, uczyć każą. Dwie rzeczy dla tego, najmilsi Bracia, mamy na oku: pomnożenie naszych szkół i ich udoskonalenie. Pomnażać je musimy, dopókiby każde dziecko kraju nie posiadało środków do wychowania. Lecz i udoskonalić je musimy. Odpychamy zapatrywanie, że szkoła katolicka nie może być równie dobra jak każda inna. Zaklinamy nadto rodziców, aby dzieci swe nie za wcześnie ze szkoły odbierali, lecz pozostawiali je, jak długo tylko mogą, pod błogim jéj wpływem. Na tem polu dużo jeszcze jest do zrobienia. Tysiące katolickich dzieci pozbawione są w Unii dobrodziejstw katolickiego wychowania. Duchowni jak i rodzice nie prędzéj spocząć powinni, ażby téj potrzebie nie zaradzono. Żaden system parafialny nie jest zupełny, dopóki nie jest uposażony w dostateczną liczbę szkół. Duchowni i wierni takich parafii niech będą przekonani, że obowiązek swój wtenczas dopiero spełnili, gdy pod tym względem wszelkim wymaganiom uczynili zadosyć.“

Od szkoły przechodząc do chrześciańskiéj rodziny, wykładają Ojcowie naukę Kościoła o wzniosłości chrześć. małżeństwa. Jest ono Sakramentem, dla tego nierozwiązalnem, a skutkiem tego najpewniejszą podstawą rodziny. Nadto mówi Sobór o ...notach domowych, do czego głównie ofiarną miłość bliźniego, wspólne mo llitwy poranne i wieczorne, czytanie dobrych książek i Pisma św. oraz wspieranie prasy katolickiéj zalecza.

„Przedewszystkiem — mówią Ojcowie z przyciskiem — czytania ślizkich romansów i nieprzyzwoitych ilustrowanych czasopism unikać i wstępu do domów chrześciańskich zabraniać im należy. Co o obcowaniu towarzyskiem, to samo można powiedzieć o książkach: «powiedz mi z kim obcujesz, a powiem ci kim jesteś.» Dajcie więc baczenie na to, aby, jak tylko dobrzy przyjaciele, tak też tylko dobre książki i czasopisma miały wst... do domów waszych. Obudzajcie w sercach ... miłowanie do historyi i życiorysów, uczcie ...ze i gorąco dziejami swego kraju ...go patryotów.

W wspomnieniach o niezawisłości naszego kraju i wytworzeniu się jego wolności i praw widzimy rozrządzenie Boże i gdyby kiedykolwiek wspaniała ta budowa miała być osłabiona albo zburzona, tego mogą dokonać ci tylko, co niepamiętają bohaterów, którzy ją wznieśli, cnót, które ją spoiły, i zasad, na których spoczywa. Oby się między nimi nigdy katolicy nie znaleźli! Jak tedy życzymy sobie, aby amerykańskiéj historyi uczono w każdéj katolickiéj szkole i studyum jéj dla seminaryów przepisaliśmy, tak z tych samych pobudek życzeniem jest naszem, aby główne miejsce zajmowała w bibliotekach domowych. Strzedz musimy jak oka w głowie wolności naszego kraju, utrzymując w świeżości szlachetne wspomnienia o przeszłości, abyśmy w ten sposób z katolickich domów patryotów a nie stronników na arenę walki praktycznego życia wysyłali. Najdroższym zaś skarbem w każdéj domowéj bibliotece niech będzie biblia. Wszyscy znacie słowa Piusa VI do Arcybiskupa florenckiego zamieszczone w tłomaczeniu Pisma św. z Douay. Brzmią one: «Wierni powinni być zachęcani do czytania Pisma św., gdyż zawiera ono najobfitsze źródła, które dla każdego otwarte być winny, aby czystość obyczajów i nauki z nich czerpać i rozkrzewione nadzwyczaj w czasach naszych błędy zagładzić.» Gdyż, jak Paweł św. mówi: «co jest napisane, dla naszéj nauki jest napisane, abyśmy przez cierpliwość i pociechę pisma nadzieję mieli.» Mamy nadzieję, że żadna rodzina nie obejdzie się bez dokładnego tłomaczenia Pisma św. Przed innemi zalecamy tłomaczenie wydane w Douay, które dla nas tak czcigodne, że go ojcowie nasi przez lat trzysta używali, że niezliczonemi poszczycić się może poleceniami, i że opatrzone jest stósownemi objaśnieniami przez uczonego Biskupa Challoner, kanonika Haydock, a mianowicie przez zmarłego Arcybiskupa Kenricka. Gwiazdą zaś przewodnią przy studyum Pisma św., najmilsi Bracia, niech wam będzie przykazanie Piotra św. (II list 1 rozdz. 20. 21.): *To naprzód rozumiejąc, iż każde proroctwo Pisma nie dzieje się wykładem własnym. Albowiem wolą ludzką nigdy proroctwo nie jest przyniesione: ale Duchem św. natchnieni mówili ludzie święci Boży.*“

Nie ma zapewne kraju, gdzieby prasa do takiego stopnia doszla rozwoju i tak daleko sięgający wywierała wpływ jak w północnéj Ameryce. W najnowszym czasie donosiły dzienniki, że James Bennest, właściciel *Heralda* wychodzącego w Nowym Yorku, na własny koszt podmorski urządził telegraf. Ojcowie Soboru nie mogli tedy pominąć znaczenia prasy. „Wspierajcie, wołają Biskupi do wiernych, usilnie katolickie dzienniki. Od chrześciańskich rodziców zależy rozwiązanie kwestyi, czy katolicka prasa zdoła spełnić wysokie swe zadanie. Pamiętajcie rodzice, że żaden dom katolicki za dni naszych nie będzie tem, czem być powinien, bez katolickiego dziennika. Wybierajcie tedy prawdziwie katolickie, pouczające i budujące; gdyż są niektóre tylko z nazwiska katolickie. Tych nie popierajcie, gdyż to albo niemądrzy przyjaciele albo zakapturzeni nieprzyjaciele.“

„Najmilsi Bracia, wielka s o c y a l n a rewolucya przeciąga po świecie. Ukryta jéj lub i otwarta dążność zmierza do zdetronizowania Chrystusa i religii. Małe bałwany tego ruchu dają się spostrzegać i w naszéj ojczyznie. Oby Bóg chciał je powściągnąć, aby nas powodzią nie zalały.“

Pomyślny rozwój socyalnego życia zależny jest od sumiennego święcenia niedzieli. „Wszystkich katolików upominamy usilnie, mówią Biskupi, aby nie tylko w dążnościach do zluźnienia święcenia niedzieli żadnego nie brali udziału, lecz jako obywatele całego swego wpływu używali w przeciwnym kierunku. Jest jeden rodzaj gwałcenia dnia Pańskiego, który tak straszliwe w[illegible] skutki, że za obowiązek sobie uważamy, szcze[illegible]pić. Jest to sprzedaż upajających napoj[illegible] też odwiedzanie szynkowni. Ten zł[illegible]éj jak wszystko inne dzień Pański zamienić na dzień wyuzdania, i dla tego zaklinamy katolików na ich miłość do Boga, do religii i do kraju swego, aby nigdy w taki sposób niedzieli nie profanowali, ani też w niczem do takiéj profanacyi się nie przykładali. Szczególniéj robotników naszych, ten rdzeń naszego narodu i umiłowanych najwięcéj synów Kościoła, upominamy, aby unikali szynkowni w soboty, jeśli niedziele po chrześciańsku obchodzić pragną. Zanoście zarobek wasz rodzinom waszym, którym się słusznie należy. Zatykajcie uszy na zwodnicze pokusy, a wtedy niedziela będzie dla całéj rodziny dniem radości prawdziwéj. O ileż to piękniéj, aniżeli z dnia tego uczynić dzień grzechu, smutku i nieszczęścia na całe życie.“

Następnie rozwodzą się Ojcowie z głębokiem zrozumieniem rzeczy o znaczeniu s t o w a r z y s z e ń. „Do najosobliwszych znamion czasów naszych należy dążność łączenia się w towarzystwa celem spełnienia wszelkich możliwych zadań. Dążność ta jest naturalnym wypływem czasu, w którym prawa ludu i polityczne ciała tak wielkie mają znaczenie. Odpowiada ona też duchowi katol. Kościoła, którego celem, jak to już nazwa jego powiada, jest braterskie połączenie wszystkich ludzi. Obowiązkiem tedy każdego rozumnego człowieka, zanim się przyłączy do jakiego towarzystwa, zapewnić się, o ile jego cele i środki zgodne są z prawdą i sumieniem. I tutaj dla katolika nie ma bezpieczniejszego przewodnika od Kościoła Chrystusowego. Jest on stróżem chrześć. prawdy i obyczaju; posiada doświadczenie wszystkich wieków i ludów; prawdziwe dobro ludzkości leży mu na sercu. Wyroki Kościoła muszą być dla tego dla każdego katolika decydujące, a ztąd stowarzyszeń przez Kościół zakazanych starannie unikać musi. Jeśli zaś pragnie przyłączyć się do stowarzyszenia, o którem Kościół żadnego nie wydał sądu, niech sam jako człowiek i chrześcianin je bada i do żadnego związku niech nie wstępuje, dopóki wprzódy dostatecznie go nie pozna. Co zaś z góry przeciw każdemu stowarzyszeniu przemawia, to jego tajemniczość. Jeżeli związek jaki tajemnicą i ciemnością się okrywa, trzeba być dla niego tak długo uprzedzonym, dopóki się nie odsłoni. Do żadnego zaś stowarzyszenia, które czy jawnie czy potajemnie przeciw Kościołowi lub władzom publicznym spiskuje, nie można przystępować bez wykluczenia się tem samem z Kościoła.“

Jak złych stowarzyszeń się strzedz, tak przeciwnie dobre popierać należy. Sobór wspomina tutaj bractwa kościelne, stowarzyszenia, mające na celu miłość bliźniego na różnych polach życia, wreszcie stowarzyszenia wspierające misye. Wprawdzie przyznają Ojcowie, że rozkrzewienie Kościoła w Unii jest podobne zupełnie do misyi, mimo to życzą sobie, aby za przykładem krajów europejskich Stowarzyszenie rozkrzewiania wiary w każdéj parafii zaprowadzone zostało i corocznie we wszystkich dyecezyach urządzano kolektę na misye zagraniczne, jako też na misye pomiędzy naszymi Indyanami i murzynami.

„Weźmijcie te słowa nasze, tak kończy list pasterski, do serca, abyście uczestnikami się stali naszego urzędu i każde serce zawołać mogło: «Przyjdź do nas Królestwo Twoje», i by wszystkie ręce się poruszyły do ugruntowania i rozszerzenia tego Królestwa. Przyjmijcie chętnem i miłującem sercem te upomnienia, płynące z naszego serca, przepełnionego miłością dla was i poświęconego nieograniczenie na służbę waszą. Zgotujcie nam i naszemu boskiemu Mistrzowi tę pociechę, że powolnymi okażecie się na nauki nasze, a łaska wszechmocnego Boga, Ojca, Syna i Ducha św. niech spłynie na was obficie i zawsze wam towarzyszy.“

List ten pasterski datowany jest w Baltimore 7 grudnia 1884 r. Dzień poprzednio 6 grudnia wystósowali Biskupi pismo do niemieckich Biskupów z zapewnieniem swego uznania, miłości i modlitwy w obecnéj świat poruszającéj

walce. Piękny ten list podajemy tu w oryginale łacińskim. Brzmi on jak następuje:

Epistola Patrum Concilii Plenarii
BALTIMORENSIS III
ad Episcopos Germaniae Septentrionalis.

Illustrissimis ac Reverendissimis Archiepiscopis et Episcopis Germaniae Septentrionalis invictis fidei confessoribus.

Salutem et laudem, amorem et honorem d. d. Archiepiscopi et Episcopi statuum foederatorum Americae Septentrionalis.

Quae singuli, per vastissimas has regiones dispersi, erga Vos, Venerabiles Fratres, hoc decennio intimis cordibus sentiebamus, haec nunc, in Concilio Plenario Baltimorensi Tertio congregati, altis vocibus proclamamus. Vicissitudines enim Vestrae et passiones, „quarum magnum profecto sustinuistis certamen", summo nos affecerunt dolore et compassione; constantia vero et patientia, quibus „spectaculum facti estis mundo, et Angelis et hominibus", non minori nos compleverunt gaudio et admiratione. Martyres Christi fieri parati, Confessores fidei revera facti estis. Invictis enim animis pertulistis omnia quae Vobis ipsis et dilectissimis gregibus Vestris inferebantur mala: calumnias et minas, spoliationes et persecutiones, carceres et exilia. „Dilexistis iustitiam et odistis iniquitatem"; propterea unus ex Vobis gloriosam mortem obiit in exilio, in quo duo alii, proh dolor! etiam nunc detenti, a Vobis sunt separati. Vere „in omnem terram exivit sonus Vester et verba Vestra in fines orbis terrae."

Verba *doloris et fletus:* de iuribus Ecclesiae violatis ac fractis — de templis vero cultui ereptis et cultu sacrilego profanatis — de Scholis, Collegiis, Seminariis, domibus charitatis clausis — de Religiosis exulantibus et Sacerdotibus in carceribus detentis — de Fidelibus verbum Dei et Sacramenta Salutis vel in ipsa mortis hora in vanum poscentibus.

Verba *fortitudinis et constantiae:* Semper enim et ubique, coram regibus et principibus et populis terrae iura et privilegia Ecclesiae fortiter defendistis, nulli potestati inimicae, nisi apertae violentiae, unquam cedentes.

Verba *patientiae et prudentiae*, quibus Fideles Vestros Salvatoris et Sanctorum exemplis iniuriam potius pati quam facere et vindicare docendo, in difficillima illa ac vere Christiana, quae dicitur, „Resistentia Passiva" cohibuistis.

Verba *pietatis et confidentiae*, quibus omnium animos ad spiritum orationis et exercitia pietatis excitastis, firma spe ducti, auxilium de coelo nec Vobis nec Vestris esse defuturum, Vosque omnes ituros „Per Crucem ad Lucem."

Verba denique *amoris et charitatis*, quibus pro ipsis persecutoribus Vestris Deum exorastis, benedicentes illis qui Vobis maledicebant.

Haec praeclara verba Vestra et exempla optima iam ab initio luctuosissimi certaminis Vestri fructus saluberrimos protulerunt. Ipsis enim imprimis attribuenda est admirabilis populorum Vestrorum fidelitas et invicta Sacerdotum constantia; gloriosa illa ac prorsus stupenda fortitudo virorum laicorum, qui libertatem conscientiae et civilem publice defendunt, et admirationem totius orbis firmitate et prudentia, moderatione et perseverantia in se convertunt.

Si vel unus ex Vobis aut insidiis et blanditiis inimicorum se irretiri, aut minis et violentiis terreri passus esset, quanta hostium exinde fuisset laetitia et domesticorum moestus, quam lacrimabilis confusio rerum et perturbatio animorum, quam irreparabilis fidei iactura morumque coruptela! E contra vero, Vos omnes ac singuli, inviolata Vestra in Fide unitate, in consiliis uniformitate, in passionibus societate, fidelium animos in Fide confirmastis, in Spem erexistis, in Charitate adunastis, hostium vero molimina confudistis et universo mundo luce clarius demonstrastis, Vos esse veros Apostolos iustitiae et veritatis, pacis et charitatis, et Ecclesiam Christi firmissimum potestatis civilis fundamentum ac tutissimum societatis humanae munimen.

Sinite igitur, Venerabiles Fratres, Episcoporum Decus et Exemplar, Sucessores dignissimi Clementis Augusti et Martini, fel. mem., quos Patres Concilii Provincialis Baltimorensis Quarti A. D. 1840 ut novos Athanasios et Basilios salutaverunt; sinite nos „flere cum Vobis flentibus", sed etiam „gaudere cum Vobis gaudentibus." Nullo sane huius decennii tempore sine gaudio fuistis; gaudebatis enim gaudio Apostolorum „quoniam digni habiti estis pro nomine Jesu contumeliam pati." Nunc vero, tandem aliquando, vel ipsa tristitia Vestra in gaudiam iamiam verti videtur. Plures enim Ecclesiae Pastoribus orbatae lugubria viduitatis vestimenta cum gloriosis sponsae monilibus iam mutaverunt. — Iam duo ex Vobis de exilii latebris, omnium virtutum genere ab ipsis sanctificatis, in claram solis et amoris lucem ad Vos reverterunt — Iam semel, quotquot ex Vobis nec pretiosa mors Sanctorum in conspectum Domini tulit nec gloriosum exilium a Coetu Vestro retinuit, fuistis congregati ad limina immortalis Germaniae Apostoli, qui Evangelium in manibus tenens, ipse quidem potuit occidi, vinci vero in Successoribus nunquam potest — Iam iterum invicta Vestra fortitudine patet, „Ecclesiam pressam esse Ecclesiam Victricem", „facilius solem exstingui, quam Ecclesiam deleri", „stare crucem dum volvitur orbis."

Utinam gaudium Vestrum plenum fiat! Utinam potentiores terrae Vestra devicti constantia et meliora consilia secuti infelicissimas illas leges prorsus tollant, quae certaminis Vestri causa fuerunt et dolorum Vestrorum fons et origo! Utinam Sacerdotes Vestri ac Fideles vocem Vestram audire, consilia sectari, exempla imitari indefessis animis pergant, ut plena et perfecta pax et libertas Ecclesiae Vestrae tandem restituatur! Utinam, donec coronae de lapide pretioso gloriae coelestis in capitibus Vestris ponantur, ad multos annos greges Vestros regere possitis ea libertate „qua Christus liberavit nos, ut filii liberae simus, non ancillae", quaque nos in his regionibus maxima cum Reipublicae non minus quam Ecclesiae salute ac prosperitate gaudemus; ea vero pace, quam Angeli cecinerunt in terra hominibus bonae voluntatis, quam Christus ipse, ex passione et morte resurgens, Apostolis suis exoptavit dicens „Pax Vobis."

Haec ut omnia fiant, preces nostras cum Vestris in fide, spe et charitate unitas, exaudiat omnipotens et misericors Dominus!

Accipite igitur Venerabiles Fratres, hoc amoris et admirationis testimonium, ex intimis cordibus nostris depromptum.

Baltimorae, die 6ta Decembris, A. D. 1884.

Iacobus Gibbons,
Delegatus Apostolicus Archiep. Baltim.

Ad manus Rdmi ac Illmi D. D.

Ioannis Bernardi,
Episcopi Monasteriensis in Westfalia.

Jak ten monumentalny dokument, tak wszystkie czynności Soboru świetnem są świadectwem potęgi Kościoła katolickiego świat cały obejmującej. Królując nad ludami różnych szczepów, języków i obyczajów, wciąga on cały zakres zewnętrznych objawów życia w służbę Chrześciaństwa i u stóp Ukrzyżowanego składa.

Narady i rozporządzenia Ojców trzeciego Soboru plenarnego w Baltimore stwierdzają nadto boskie urządzenie Prymatu. Przez Leona XIII zwołane, przez niego powitane i zachęcone, pod jego opieką i przewodnictwem obradując, jednem słowem, z niego się poczynając, wraca Sobór do tego punktu środkowego jedności, przedkładając Papieżowi do zbadania i zatwierdzenia swe uchwały. Słowa tedy św. Epifaniusza, „że Kościół katol. jest początkiem wszystkich rzeczy" (haer. I 5), znajdują tu na nowo świetne potwierdzenie.

Ksiądz Dr. Julian Pełesz

nowomianowany Biskup stanisławowski obrz. gr. katol. urodził się dnia 3 stycznia 1843 r. we wsi Smerekowcu koło Gorlic, w dawnym obwodzie jasielskim, a w dyecezyi przemyskiéj. Rodzicami jego byli: Grzegorz Pełesz, nauczyciel szkoły ludowéj, i Joanna z Szczawińskich, córka ks. Teodozego Szczawińskiego, gr. kat. parocha w Regetowie koło Gorlic.

Szkoły normalne czyli elementarne ukończył w Jaśle 1854. Do gimnazyum uczęszczał od 1 do 6 klasy w Preszowie (Eperies), na Węgrzech od r. 1856 do 1861, do 7 i 8 zaś klasy w Przemyślu od r. 1861—1863, gdzie także zdał egzamin dojrzałości, i to z wyszczególnieniem, dnia 23 lipca 1863 r.

Przyjęty do seminaryum centralnego w Wiedniu w październiku 1863 r., ukończył studya teologiczne w lipcu 1867 r. z odznaczającym się rezultatem, i w czasie tych studyów zdał 24 czerwca 1867 pierwszy ścisły egzamin.

Powróciwszy z Wiednia przebywał w sierpniu 1867 krótki czas w domu rodzicielskim, a potem we wrześniu udał się do Przemyśla, gdzie z rąk śp. gr. kat. Biskupa przemyskiego, Tomasza Polańskiego, przyjął 13 października 1867 święcenie na dyakona, a 20 października 1867 na presbytera. Zabawiwszy potem w Przemyślu jeszcze przez miesiąc, posłany został do gr. kat. seminaryum centralnego w Wiedniu jako doktorand teologii i prefekt studyów. Przybył tam 1 grudnia 1867, a złożywszy w dniach 29 maja 1868, 25 czerwca 1869 i 13 grudnia 1869 pozostałe trzy rigorosa, oraz oddawszy obszerną rozprawę o życiu i pismach św. Cypryana Kartagińskiego, został po publicznéj dyspucie, odbytéj w sali uniwersyteckiéj dnia 5 maja 1870 r., ogłoszony doktorem św. teologii dnia 10 maja 1870 r.

Następnie został dekretem gr. kat. konsystorza przemyskiego mianowany prefektem studyów w gr. kat. seminaryum lwowskiem, mieszczącem w sobie także gr. kat. kandydatów stanu duchownego z dyecezyi przemyskiéj. Te obowiązki spełniał od czerwca 1870 do początku października 1872.

W tym czasie był nadto jeszcze czynny: 1) jako katecheta w panieńskiéj szkole PP. Benedyktynek ormiańskich od 22 września 1870 do 5 września 1872; 2) stosownie do polecenia metropolitalnego Ordynaryatu zaprowadził w ruskiem seminaryum lwowskiem codzienne medytacye i przewodniczył im od października 1870 do końca maja 1872; 3) był egzaminatorem prosynodalnym gr. kat. dyecezyi przemyskiéj od maja 1871; 4) katechetą żeńskiego nauczycielskiego seminaryum od 2 paźdz. 1871 do 15 paźdz. 1872; 5) drugim exhortatorem w ruskiem gimnazyum we Lwowie w roku szkólnym 1871/72; 6) pierwszym adjunktem teologicznego wydziału w uniwersytecie lwowskim w roku szkólnym 1871/72.

Dekretem przemyskiego gr. kat. konsystorza z d. 27 września 1872 przeniesiony został do Przemyśla jako zastępca profesora teologii pasterskiéj i prefekt studyów tamtejszego gr. kat. seminaryum, do którego seminarzyści z gr. kat. dyecezyi przemyskiéj przybywają po ukończeniu trzech lat we Lwowie na czwarty rok teologii. W tych obowiązkach pozostawał od października 1872 do listopada 1874. W téj porze został także powołany jako członek do komisyi dla ułożenia ruskich książek szkolnych. W tym czasie był nadto referentem gr. kat. konsystorza i egzaminatorem prosynodalnym gr. kat. przemyskiéj dyecezyi.

Najwyższem rozporządzeniem z miesiąca października 1874 został mianowany proboszczem gr. kat. parafii przy cerkwi św. Barbary w Wiedniu, oraz rektorem gr. kat. centr. seminaryum w temże mieście, a otrzymawszy d. 23 listopada 1874 od ks. metropolity Józefa Sembratowicza kanoniczną instytucyą, udał się do Wiednia, gdzie rozpoczął swoje funkcye 1 grudnia 1874 r., pozostając na tem stanowisku aż do 2 listopada 1883.

W ciągu tego czasu został mianowany 10 listopada 1878 tytularnym radzcą lwowskiego metropol. konsystorza; d. 4 marca 1879 r. tytularnym radzcą przemyskiego konsystorza; 24 kwietnia 1879 r. assessorem biskupiego gr. kat. konsystorza munkaczowskiego na Węgrzech; wreszcie najwyższem postanowieniem z 10 maja 1881 mianowany został kanonikiem honorowym gr. kat. kapituły przemyskiéj. Ofiarowano mu w końcu maleńkie biskupstwo gr. kat. w Križevacu (Kreutz) w Chorwacyi, którego atoli nie przyjął. Przebywając we Wiedniu był członkiem wielu katolickich towarzystw literackich i humanitarnych.

Najwyższem postanowieniem z d. 6 czerwca 1883 mianowany został archidyakonem i dziekanem gr. kat. metrop. kapituły u św. Jura we Lwowie. Oprócz obowiązków radzcy i referenta dla spraw konsystorskich i ordynaryackich, przyjął teraz i sprawował przewodnictwo metrop. sądu duchownego dla spraw małżeńskich, sądu drugiéj instancyi dla duchownych spraw spornych gr. kat. dyecezyi przemyskiej, komisyi dla funduszu wdów i sierót po kapłanach gr. kat. archidyecezyi lwowskiéj, wreszcie był egzaminatorem prosynodalnym i dyrektorem presbyteryum, t. j. kursu gr. kat. kapłanów, którzy po ukończeniu studyów teologicznych i zawarciu związków małżeńskich, zjeżdżają w celu przygotowania się do święceń kapłańskich, przyjęcia ich i wyuczenia się obrządków kościelnych, na co przeznaczony bywa 6 tygodniowy przeciąg czasu.

Na polu literackiem był ks. Pełesz czynny najprzód jako główny współpracownik od r. 1871 redakcyi *Ruskiego Syonu*, pomieszczając w tem piśmie mnóstwo rozpraw, z których, oprócz wielu kazań, na szczególniejszą uwagę zasługują artykuły: o państwie kościelnem, pontyfikat Piusa IX, św. Atanazy wielki (1875), starokatolicy, o wyborze Papieża, o synodach, o dziekanach, misye katolickie, wiadomości kościelne, pod którym to tytułem pojawił się przegląd i ocenienie najważniejszych spraw kościelnych i kościelno-politycznych. W *Ruskim Syonie* umieścił także w r. 1883 krytyczną rozprawę pod tyt.: *Unia i prawosławie*. Osobno ogłosił: 1) *Uczebnyk katol. relyhyi piśla* (podług) *Wapplera, dla 5 i 6 klassy szkił serednych*, Lwiw 1877 i 1878, 2 tomy. 2) *Pastyrskoje bohoslowije*, Wiedeń 1876 i 1877 stron VII i 988; jest to obszerny wykład teologii pasterskiéj, którym autor wielką usługę oddał gr. kat. duchowieństwu. 3) *Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom*, von den ältesten Zeiten bis auf die Gegenwart, Wien 1881 (nakład Leona Wörla w Würzburgu), dwa wielkie tomy (str. 638 i XXIV. 1094); podobno jeszcze trzeci tom ma wyjść jako uzupełnienie.[1]) 4) Rozprawa o duchownym urzędowym stylu (w języku ruskim). Wiedeń 1878 (str. 183). 5) Oprócz tego jest współpracownikiem wielkiéj encyklopedyi katolickiéj *(Kirchenlexikon)*, któréj wydawnictwo rozpoczął ks. Hergenröther, dzisiejszy Kardynał.

Postanowieniem cesarskiem z dnia 12 lutego 1885 został ks. Pełesz zamianowany Biskupem nowo erygowanéj gr. kat. dyecezyi stanisławowskiéj, w któréj skład wejdzie 20 wschodnich dekanatów dzisiejszéj gr. kat. archidyecezyi lwowskiéj oraz Bukowina. Obszar ten liczy wedle zeszłorocznego gr. kat. lwowskiego szematyzmu katolików gr. kat. obrządku 735,960.

Kwestye teologiczne.

Znalazca zgubionéj rzeczy jakie ma obowiązki? W gospodzie pewnego miasteczka znalazła rano służąca przy zamiataniu złoty pieniądz, 20 markówkę, którą dzień poprzednio ktoś z gości na jarmarku w miasteczku będących zgubić musiał. Wiedząc, że rzecz znalezioną należy oddać właścicielowi, pyta się spowiednika o radę, co ma uczynić, gdy właściciela nie zna. Jaką radę da jéj spowiednik?

Odp. Trzy tu zachodzą kwestye, na które odpowiedzieć trzeba: 1) Jaki ma obowiązek znalazca według prawa przyrodzonego? 2) jaki według prawa świeckiego? 3) jak pro foro interno rzecz tę uważać należy?

---

[1]) Krytyka I tomu, pióra ks. Załęskiego S. J., wyszła w osobnéj broszurze pod tyt.: *Kilka uwag nad dziełem ks. dra Pełesza.* Lwów 1880, str. 78.

1. Podług prawa przyrodzonego winien znalazca: a) dołożyć starań odpowiednich wartości znalezionej rzeczy w celu odszukania jéj właściciela. Zobowiązany jest do tego w każdym razie ex caritate, gdyż każdy, komu się przypadek podobny wydarzy, pragnie odzyskać swą własność. Wielu teologów uczy nadto, że nietylko ex caritate lecz i ex justitia do tego zobowiązany, i to na mocy quasi kontraktu, który znalazca przez zabranie znalezionéj rzeczy niejako z jéj właścicielem zawiera. Kto zabrał zgubioną rzecz, pracy téj podjąć się musi. Nie tylko probabiliter lecz niewątpliwie zobowiązany do tego ex justitia, gdy odszukanie zgubionéj rzeczy dla właściciela stało się trudniejszem skutkiem zabrania jéj przez znalazcę, jak to się dzieje zwyczajnie, gdyż właściciel szukać będzie zgubionéj rzeczy na miejscu, na którem, jak przypuszcza, ją zgubił, albo też rzecz mogła była być znaleziona przez kogo innego, któryby był sobie trudu tyle zadał, by odszukać właściciela (cfr. Gury I n. 576 nota 2). b) Gdy właściciel się zgłosi, należy mu rzecz znalezioną oddać, gdyż res clamat domino, a zgubienie nie jest tytułem do pozbawienia kogoś własności. Dla tego też mówi Augustyn św.: „Si quid invenisti et non reddidisti, rapuisti.“ Jeśli znalazca nie dołożył starania należytego w celu wyszukania właściciela, jako possessor malae fidei nie może nigdy zguby sobie przywłaszczyć. W takim razie zobowiązany byłby do restytucyi, gdyby rzecz ta bez jego winy w jego ręku zmarniała; restytuować zaś musiałby właścicielowi rzeczy, gdyby ten się zgłosił, w innym razie ubogim. Przypuściwszy, że znalazca, nie pytając się o właściciela, rzecz znalezioną dał ubogim, którzy ją zużyli, tak że ani in re ani in aequivalenti nie istnieje, restytuować ją musi właścicielowi, gdy się zgłosi. (Gury nr. 579 nota 1). c) Co uczynić, gdy właściciel mimo poszukiwań się nie znalazł? Jeśli jest jakakolwiek nadzieja, że się właściciel odszuka, należy rzecz lub jéj wartość zachować, a gdy tego uczynić nie można, na pobożne cele ją obrócić (cfr. Gury n. 578 nota 1). Dopóki bowiem jest ta nadzieja, ma właściciel dominium rei, a ztąd wedle domniemywanéj woli jego zużyć można rzecz znalezioną, jeśli przechować się nie da. Taką wolą, którą przypuszczać można, jest użycie in pios usus. Gdyby się potem właściciel zgłosił, rzecz lub jéj wartośc oddać mu trzeba, jeśli w posiadaniu ubogich lub loci pii in re lub in aequivalenti się znajduje. Co do przedawnienia w takim razie rozstrzygają przepisy prawa świeckiego. (cfr. Gury n. 579 resp. 2 i nota 1.) — Jeśli zaś nie ma żadnéj nadziei, np. gdy chodzi o rzeczy, których podług pewnych znaków właściwych rozpoznać nie można, jak moneta bez kiesy, pieniądze papierowe bez pugilaresu, a nadto okoliczności czasu i miejsca najmniejszéj nie dają poszlaki, ktoby je mógł zgubić, wtenczas uważać trzeba tę rzecz jako res nullius. Nie mogąc odzyskać zguby, właściciel utracił dominium, a rzecz staje się własnością znalazcy jako primi occupantis. Powód jest ten, że ogólne prawo daje prywatnym osobom dominium tylko nad rzeczami, któremi rozporządzać mogą. (cfr. Gury n. 578 qu. 3 i n. 579 resp. 1.) Alfons św. nazywa to zdanie (lib. 4 n. 603) verior. Są teolodzy i to niektórzy znaczniejsi, co twierdzą, że i w takim razie należy ją dać ubogim lub zużyć in pios usus. Gousset jednak mówi trafnie, że ucząc lud, nie należy przedstawiać za obowiązek oddawanie ubogim rzeczy znalezionych, lecz tylko radzić jako miłosierny uczynek, unikać zresztą wszystkiego, coby mogło poddawać myśl, że to jest ścisły obowiązek.

2. Jakie obowiązki ma znalazca według prawa świeckiego? Powszechne prawo krajowe pruskie *(Allgem. Landrecht für Preussische Staaten)* zawiera odnośne rozporządzenia w I cz. 9 tyt. § 19—73. Niektóre z tych postanowień zmienione a § 49—56 prawa krajowego zupełnie zniesione na mocy tak zw. *Ausführungsgesetz zur Deutschen Civilprocessordnung* z 24 marca 1879, oraz na mocy §§ 823 i następ. (co do wywołania) ordynacyi procesów cywilnych cesarstwa niem. również z r. 1879. Najgłówniejsze rozporządzenia tych praw są: Znalazca winien zwrócić zgubę jéj właścicielowi; jeśli go nie zna, donieść o znalezieniu obcéj własności miejscowéj policyi, która zajmie się obwieszczeniem a w razie potrzeby rzecz przekaże sądowi. Doniesienie to winno nastąpić w przeciągu trzech dni, inaczéj znalazca traci prawo do nagrody. Zamilczenie o znalezieniu przez 4 tygodnie ściąga podejrzenie nierzetelności. Policya resp. sąd na wniosek znalazcy lub kasy miejscowéj ubogich, która przy kwotach po nad 300 marek ma prawo do pewnéj części zguby, poszukuje właściciela; aż do tego czasu pozostaje zguba w zachowaniu znalazcy, który, gdy chce, może, ale obowiązku nie ma, oddać na przechowanie rzecz znalezioną władzy policyjnéj, albo gdy ta rzecz ulega zepsuciu i stracić może na wartości, o publiczną sprzedaż do sądu wniosek uczynić. Co do rzeczy wartujących niżéj 30 M., znalazca sam może rozporządzić, w jaki sposób uzna za najlepszy ogłoszenie i polecić właścicielowi zgłosić się do siebie. Po upływie jednak terminu musi przed sędzią wykazać, że obwieszczenie należyte nastąpiło. Jeśli w oznaczonym terminie nie zgłosi się właściciel, któryby się dostatecznie wylogitymować potrafił, rzecz znalezioną, jeśli mniéj jest warta jak 300 M., zatrzymuje na własność znalazca, a jeśli więcéj, przewyżką dzieli się z miejscową kasą ubogich. W tym celu winien wnieść do sądu o wyrok t. z. „Ausschlussurtheil“, na mocy którego właściciel, gdyby się późniéj znalazł, ma prawo żądać wydania pozyskanéj przez sprzedaż znalezionéj rzeczy i w chwili podniesienia pretensyi istniejącéj wartości, wszelkie inne pretensye do znalazcy są wykluczone. Właściciel, gdy się zgłosi, musi powrócić wszelkie koszta z przechowania, utrzymania i wywołania powstałe, a nadto znalazcy dać nagrodę wynoszącą 10 proc. wartości zguby. Jeśli wartość zguby przechodzi 1500 M., to od przewyżki tylko 1 procent zapłacić musi znalazcy. — Według prawa austryackiego (das allg. bürgerl. Gesetz 2 Th., 3 Hauptst. § 388—394) o znalezionych rzeczach wartości 1 złr. ogłasza się w sposób przyjęty na każdem miejscu; gdy wartość przechodzi 12 złr. donieść należy władzom miejscowym, które rozporządzą co z prawa wypada. Jeśli się właściciel zgubionéj rzeczy nie zgłosi w przeciągu roku od ogłoszenia, znalazca wchodzi w jéj posiadanie. Zgłosi się późniéj, znalazca po odciągnięciu kosztów i nagrody oddać mu musi rzecz zgubioną lub jéj wartość z procentami. Dopiero gdy czas przedawnienia przeminie, przechodzi rzecz znaleziona na zupełną własnośc znalazcy. Do przedawnienia potrzeba według § 1466 i 1472 od czasu nabycia prawa użytkowania (od wyroku sądowego) lat 3 resp. 6.

3. Pro foro interno czego się trzymać należy? Znalazca ma pro foro interno z jednéj strony wszelkie obowiązki wypływające z przyrodzonego i pozytywnego prawa, z drugiéj zaś strony, jakkolwiek wedle prawa przyrodzonego do niczego pretensyi rościć sobie nie może, chyba do wydatków i kosztów, ma prawo do przyznanéj mu pozytywnemi ustawami świeckiemi nagrody, gdyż ustawy te są wydane dla bonum commune, i wielu do wydania znalezionych rzeczy tylko nadzieja nagrody powoduje, a bardzo wielu do dołożenia większego starania w wyszukaniu właściwego właściciela zachęca. Kwestya tylko zachodzić może, czy znalazca ma obowiązek właścicielowi oddać zgubę, jeśli ją już zużył na swoją korzyść wedle prawa cywilnego? Różne są pod tym względem zdania. Pruner np. w swéj teologii moralnéj cz. II str. 555 utrzymuje, że w obec sumienia przedawnienie nigdy nastąpić nie może i znalazca zawsze właścicielowi, gdy się zgłosi i wylegitymuje, restytuować winien to, co z téj rzeczy posiada in natura albo w substytuowanéj wartości. Inni moraliści twierdzą, że prawa pozytywne państwowe i dla forum internum mają swą wagę, że i in foro conscientiae przedawnienie ma znaczenie. Stapf np. w *Epitome theol. mor.* tom 2 § 278 pag. 192 tak mówi: „Hodie nemo dubitat de validitate praescriptionis pro foro conscientiae... Et recte quidem in his materiis forum internum sese accomodat externo. Nam summus imperans, tanquam protector et vindex bonorum temporalium legitimus, pro *foro suo* indubitanter jus habet ob bonum publicum, quod suprema est reipublicae lex, et ob tranquilitatem et securitatem possessionum, in certis casibus auferre dominium uni, hocque adjicere alteri. Consequens est, eum, cui dominium adjicitur, tutum

esse in conscientia, tum ex eo, quod haec adjectio facta est a potestate divinitus instituta, tum ex eo, quia lex civilis finem suum primarium non obtineret, si ejusmodi translatio non haberet effectum in foro conscientiae. Si enim certus non esset, num vere et coram Deo sit rei sibi addictae dominus, maneret illa incertitudo dominiorum et jurium, quam legislator suis sancitis avertere intendebat. Neque dici potest, hanc imperantis circa dominiorum potestatem adversari juri naturae; nam quia salus publica inexorabiliter exigit, ut ejusmodi potestas imperanti competat, natura ipsa hujuscemodi leges postulat: proin juri naturali repugnare haud possunt. Nec repugnat juri privatorum; ille enim, cui adimitur dominium, non potest esse rationabiliter invitus, quia id fit *justa ex causa*, sc. in humanae societatis felicitatem ac bonum, cui civis privatus consentire et bonum suum posthabere debet, cum desuper et ipse alia vice pari legum favore fruatur.“ Warunkiem w każdym razie niezbędnym do tego, co i Stapf zaznacza, żeby tego rodzaju prawa cywilne rzeczywiście bonum publicum miały na oku i nie sprzeciwiały się prawom moralnym i kościelnym.

W naszym przypadku, jeśli służąca wszelkich sposobów przez prawo podanych z sumienną starannością użyła, a właściciel się nie znalazł, może zatrzymać 20 marek dla siebie, tym więcéj, że sama jest biedną; a gdyby się zgłosił, ma prawo do nagrody 2 marek.

Wiadomości literackie.

Ks. dr. Kopyciński prof. teol. pastoralnéj przy seminaryum duchownem w Tarnowie wydał w drugiem wydaniu I część swego dzieła **O Sakramencie Pokuty**, o którego pierwszem wydaniu czasu swego krótkie podaliśmy sprawozdanie. Szan. autor pierwsze wydanie przerobił niemal zupełnie z wielką pilnością i rozumieniem rzeczy, na czem nadzwyczaj całe dzieło skorzystało. Pojedyńcze ustępy poprzenosił na odpowiedniejsze miejsce, całość ułożył logicznie, systematycznie, przejrzyście, tak że układ drugiego wydania wyróżnia się o wiele korzystniéj od pierwszégo i odpowiada lepiéj wymaganiom naukowym, a ztąd książka, zdradzająca pierwiastkowo pewną dowolność, nieporządek, zamieszanie, dziś w znacznie doskonalszéj szacie naukowéj się przedstawia a tem samem usunęła to, co krytyka słusznie zganiła (cfr. także *Przegląd powszechny* poszyt sierpn. 1884). Do téj przejrzystości przyczynia się i to niemało, że szan. autor co mniéj ważne uwagi wyróżnił drukiem; w wielu bardzo obszernych paragrafach, które w pierwszem wydaniu utrudniały czytelnikowi zoryentowanie się, wyszczególnił i rozczłonkował treść obszerną i w kilku mniejszéj objętości przedstawił paragrafach, z góry ich treść wyróżniwszy. Nie gubi się też teraz czytelnik w wyróżnianiu treści i z tem większą łatwością opanować i objąć ją zdolen, czytelnik mianowicie młody i jeszcze niezupełnie świadomy na tem polu. Wskazujemy tu np. na to jedno, że kiedy dawniéj szan. autor zasady ogólne w pojedyńczych punktach stawiał obok zasad szczególnych i mieszał je nieraz, tu je oddzielił, a postawiwszy pierwsze na czoło, drugie przedstawił na właściwem miejscu w zastósowaniu do pierwszych. Tak np. w nauce o intencyi mamy tutaj ogólne zasady postawione w §. „o istotnych częściach Sakramentów“, zaś szczególne o 260 stron daléj w rozdziale „o intencyi“, kiedy w pierwszem wydaniu jedno i drugie jednym objęte jest paragrafem.

Uzasadnienie pojedyńczych tez, zdań, rad i przestróg jest tu i gruntowniejsze i obszerniejsze; — a gdzie chodziło o zasadę: magis amica veritas, tam nie wahał się ks. dr. Kopyciński odstąpić pierwotnego zdania, a stanąć w obronie tego, co jest probabilius, jak np. mówiąc de abortu wypowiada tutaj: „prawdopodobnie matka tejże (klątwie) nie podpada“, i powołuje się w tem słusznie na św. Alfonsa, kiedy w pierwszem wydaniu powiedział: „a więc w klątwę tę popadają wszyscy... bez różnicy czy to czyni sama matka, czy inni.“ Tak postępuje zawsze sumienny i szczery teolog katolicki.

Ramy znowu niektórych ustępów widzimy tu bardzo rozszerzone z widoczną korzyścią dla samego dzieła; — jest też w niem i wiele nowych rzeczy, których znajomość spowiednikowi niezbędnie jest potrzebna; jak np. cały paragraf „o rozgrzeszeniu obcych penitentów (tj. penitentów z obcéj dyecezyi) od rezerwatu“ (str. 180). Zwracamy też uwagę na bardzo gruntownie i z wielkim aparatem naukowym opracowany i jasno przedstawiony artykuł o jurysdykcyi, wyrażając zupełną zgodność z konsekwencyami, jakie ze zasad ogólnych i praw kościelnych wyciągnął szan. autor; — podnosimy daléj gruntowną, chociaż w krótkich zarysach ujętą rozprawę o cenzurach „Apostolicae Sedis“ ze wzmiankami historycznemi i z uzasadnieniami pojedyńczych rezerwatów; — podnosimy gruntowność w rozbieraniu kwestyi spornych i poparcie należyte powagami naukowemi, zaznaczając, że wiele więcéj cytatów przytoczył szan. autor w tłomaczeniu polskiem, aniżeli w pierwszem wydaniu. Tu i owdzie spotykamy się też ze synodami polskiemi, których w pierwszem wydaniu wcale nie widzieliśmy. Zręczną rękę korektora widać nie tylko w materyi, ale i w formie; bo i pod względem języka zastósował się szan. autor do życzeń i uwag krytyki, niejedno udoskonaliwszy i ulepszywszy co poprawy się domagało. Zamiast „żywioł“ używa szan. autor „materyi“, tłomacząc w dopisku (str. 20), że „posiwiali w nauczaniu kapłani tego wyrazu używali, uwzględniając zapewnie uwagę uczynioną w *Przeglądzie powszechnym*, gdyż my sami w krytyce naszéj podnieśliśmy, że te wyrażenia jak „żywioł, podmiot“ znane nam z tłomaczenia katechizmu rzymskiego, dokonanego przez ks. Kuczborskiego. — Zwracając w końcu uwagę, jako na rzecz nową, na to, że szan. autor przy ważniejszych ustępach podaje, dla wygody uczących się lub dokładniéj informować się pragnących, autorów i książki obszernie o odnośnym przedmiocie traktujące (str. 35, 49, 52 itd.) — polecamy książkę w nowem tem wydaniu wszystkim polskim spowiednikom jako kompendyum godne zająć miejsce obok niemieckich i łacińskich poświęconych ważnéj sferze pracy kapłańskiéj.

Żywot Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa i Boga Rodzicy Dziewicy Maryi podług książki Marcina Kochema i Busingera wydał ks. dr. Łukowski. Gniezno i Królewska Huta. Nakładem wydawcy i Spółki. Czcionkami drukarni *Katolika* w Król. Hucie. Za pozwoleniem księcia Biskupa Wrocławskiego i Biskupa Pelplińskiego. Zeszyt 1 i 2, cena każdego zeszytu 50 fen.

Dzieła tego oddawna zapowiadanego i zalecanego wyszedł poszyt 1 i 2 (in 4⁰ po 4 arkusze druku str. 32), zawierające opis stworzenia świata i upadku pierwszego człowieka. Choćby kto nie znał dzieła napisanego oryginalnie w niemieckim języku przez słynnego Kapucyna Marcina z Kochem, nie wiedział, że kilkudziesięciu Biskupów je pochwalało i zalecało, że się w milionie egzemplarzy po świecie rozeszło, ten rozczytawszy się w tych dwóch poszytach, musi przyznać, że pod względem sposobu przedstawienia rzeczy tak znanych, nawiązania do opowieści tych rzeczy tak praktycznych nauk pobożnych, a w tak piękną przybranych szatę, jest to arcydzieło w popularnem piśmiennictwie. Dodajmy do tego, że polskie tłomaczenie co do piękności języka i doborowego wysłowienia nie pozostawia nic do życzenia, chyba że czasem za mało jest popularne, — że jest nadto ozdobione ślicznemi inicyałami i ilustracyami z edycyi Benzigera, że papier piękny, druk czysty i wielki dla starych oczu wygodny, — a przyznać musimy, że to znakomity nabytek dla ascetycznéj literatury naszéj ludowéj, przez który niemałą zasługę uskarbił sobie ks. dr. Łukowski. Tak zalety tego dzieła jak i pożytek duchowy, płynący z czytania pobożnego w kole rodzinnem przy ognisku domowem, zachęcić powinien pasterzy dusz do jak największego rozpowszechnienia téj książki pomiędzy parafianami, aby w żadnéj chacie włościanina, w żadnym domu mieszczanina jéj nie brakło. Czytana i odczytywana pojedyńczemi rozdziałami codziennie, a przynajmniéj w długie wieczory zimowe, zdziała

ona dużo dobrego, nauczy najwyższéj mądrości życia, będzie doradzcą w każdéj ważniejszéj chwili, stróżem pobożności, obrońcą w pokusach, wyrzutem sumienia w chwilach namiętności i upadków. Czem jest dla człowieka każdego wpływ modlitw wspólnych i praktyk pobożnych w domu rodzicielskim, tem jest wspólne czytanie pobożne — tak jedno jak i drugie niezatarte wrażenie pozostawia w duszy każdego, a tradycya z domu wyniesiona, pielęgnowana przez całe życie przy własnem ognisku, błogosławieństwo chrześciańskiego życia w coraz szersze roznosi koła. Książka pobożna w domu chrześć. ułatwia niezmiernie kapłanom pasterstwo dusz, bo jest nieustannym odgłosem ich nauk. przestróg, upomnień. Nie wątpimy, że te kilka słów przyczynią się do rozbudzenia większéj gorliwości w poparciu tak zacnego i pożytecznego wydawnictwa. Nie może tu odstraszać cena, boć 10 marek za takie dzieło wcale nie jest drogo, a wydawanie poszytami, za które po 50 fen. płaci się przy odbiorze, nie naraża na zbyt wielkie koszta i uboższych ludzi.

Nadesłano nam prospekt i pierwszy numer nowego czasopisma ruskiego dla spraw politycznych, cerkiewnych i ekonomicznych, które pod tytułem ***Mir*** wychodzi od 1 marca (st. st.) trzy razy tygodniowo we Lwowie, pod redakcyą dra Komarnickiego. Pismo to wznosząc się po nad wszystkie stronnicze poglądy i podnosząc w górę sztandar, na którym jaśnieje hasło: „miłość dla naszéj ojczyzny i halicko-ruskiego narodu, uległość dla Stolicy apostolskiéj, związanéj z nami węzłem unii, wierność dla dynastyi Habsburgów, która podniosła kler ruski i naród do właściwego znaczenia“, położyło sobie za zadanie usunąć niezmierny chaos, jaki zapanował w pojęciach Rusinów, dzięki bałamuctwom prasy ruskiéj, i walczyć przeciwko prądom prowadzącym naród ruski do niewoli moskiewskiéj i schizmatyckiéj. „Nie faryzejstwem i sianiem niezgody, tylko na drodze spokoju i pozytywnéj pracy na polu dobra narodowego starać się będzie ***Mir*** podźwignąć społeczeństwo ruskie z téj przepaści bezmyślnéj polityki, w jaką popadło mianowicie od téj pory, gdy przerzuciło się w wir borb partyjnych, stawiając osobiste i koteryjne interesa po nad ideały przodków.“ W artykule programowym oświadcza redakcya, że ***Mir*** założony został za inicyatywą Biskupów ruskich i wzywa duchowieństwo, ażeby pospołu z ludem ruskim i inteligencyą objęło na nowo przodownictwo na polu ruskiego ruchu narodowego i to w duchu następujących zasad: *w wierności dla unii cerkwi ruskiéj z katolicyzmem*, „bo Ruś zetknąwszy się za pośrednictwem jedności wiary z zachodniemi narodami, stojącemi niewątpliwie na wyższym stopniu cywilizacyi, poczęła się w chwili zaprowadzenia unii podnosić w oświacie.“ O stósunku do Polaków tak szlachetnie wyraża się nowe pismo: „Nie należy wątpić w powodzenie prac naszych, jeśli z bratniem plemieniem naszem podamy sobie po przyjacielsku ręce w imię dobra halicko-ruskiego narodu i jeżeli ze szczerą miłością, ale i z godnością zwrócimy się do tego plemienia w imię dobra kraju i państwa, a mianowicie do tego narodu, z którym los i historya oddawna ściśle nas związała. Nie na drodze negacyi i oszczerstw, nie sianiem niezgody, lecz jedynie na drodze pojednawczości i i pracy pozytywnéj zdołamy jeszcze w sam czas podźwignąć się z przepaści dotychczasowéj polityki ruskich partyi, która nas rozgorycza. Miejmy więc niezłomną nadzieję, że niedaleką jest przyszłość, kiedy odezwie się we wszystkich zakątkach halicko-ruskiéj ziemi pełen czaru okrzyk: Mir!“ — Wielki był czas, aby zdrowe żywioły na Rusi i w cerkwi unickiéj zespoliły swe siły w celu odwrócenia od cerkwi i narodu destruktywnych machinacyi moskalofilskiéj partyi i ratowały Ruś przed zagładą w schizmie i Moskwie. Dla tego ze szczerą radością witamy pismo z tak wzniosłemi i szlachetnemi dążnościami, i życzymy mu na tem niezmiernie ważnem polu pracy błogich owoców i nieśmiertelnych wawrzynów. Pismo takie jest czynem, który Bóg i historya za niepożytą poczyta zasługę.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Polskie dyecezye. Z *Przeglądu katol.* warszawskiego podajemy niektóre szczegóły o zmarłym d. 16 lutego rb. kapłanie z dekanatu mławskiego, graniczącego z naszem Księstwem, dyecezyi kalisko-kujawskiéj, ks. Józefie G r ą c z e w s k i m, który lat blisko 50 w jednéj parafii D ł u t o w i e pasterzował. Nie rozgłośne czyny lecz cicha praca parafialna, która służyć może ku zbudowaniu i zachęcie, powodują nas do wspomnienia o kapłanie, którego bodaj kto z czytelników znał osobiście. — Korespondent pisze, że kiedy trumna na ramionach obywateli ukazała się we drzwiach plebanii, rozległ się w rzeszy ludu otaczającego licznie dom proboszczowski taki bolesny jęk, który przeszedł w jeden przeciągły i rozdzierający serce ryk, że śpiew kapłanów i dźwięk dzwonów znikł zupełnie w tym rozpaczliwym z kilku tysięcy serc i ust wychodzącym bolesnym płaczu i łkaniu. Choć parafia dłutowska liczy tylko około 2400 dusz, zgromadzonych tu było przeszło dwa razy tyle ludzi z okolicznych parafii, gdyż ks. Grączewski nie tylko swojéj, ale wielu parafii był prawdziwym dobroczyńcą. Gdy trumnę umieszczono na katafalku a kapłan wszedł na ambonę, nie mógł przyjść do słowa i po kilka razy próbował rozpocząć mowę, lecz na wzmiankę o nieboszczyku został zagłuszonym serdecznem i rozpaczliwem łkaniem. Dał więc pokój i zeszedł z mównicy, oświadczając, iż jego słowa niczem są, a ten rozdzierający serce jęk ludu jest dobitną mową o życiu i czynach zmarłego kapłana. To przywiązanie ludu do swego kapłana i ten żal serdeczny po jego zgonie, jak był najwymowniejszą przemową przy jego trumnie, tak wdzięczność i pamięć pozostanie najwspanialszym pomnikiem na jego grobie. W ciągu trzydziestu kilku lat mego kapłaństwa, dodaje korespondent, patrzyłem nieraz na płacz parafian po swoich pasterzach i na jęk sierot przy trumnach ojców lub matek; widziałem i szczere łzy wdzięczności nad grobem dobroczyńców, ale tak serdecznego i rozdzierającego serce ryku z ust kilkutysiącznéj rzeszy, nie tylko ja nigdy nie widziałem, ale sądzę, że nikt inny nic podobnego nie widział i nie słyszał. Zalany także łzami patrzyłem na to, i zdawało się jakoby umarł człowiek, bez którego nikt już daléj w żaden sposób żyć nie może, i dla tego cała ta rzesza ostatnie rozpaczliwe jęki wydaje. — I czemże zasłużył sobie zmarły na tę miłość? Bo przez blisko lat 50 jako pasterz był prawdziwym przyjacielem, bratem, ojcem, nauczycielem i opiekunem swych owieczek, tak że go wszyscy ojcem swym nazywali. Głównie zaś przyczyniło się do tego stósunku pełnego miłości pomiędzy pasterzem a jego owieczkami podniesienie ich moralne przez zaprowadzenie bractwa trzeźwości. On i sąsiad jego zmarły przed kilku laty proboszcz w Zieluniu ks. Stan. Przetakiewicz, pierwsi przed laty 30 zaszczepili w swych parafiach trzeźwość, i z ich inicyatywy ta błoga cnota rozbrzmiała po kraju. Cicha a gorliwa praca obu tych kapłanów moralność i byt ludu zupełnie zmieniła. Dużoby mówić i pisać o przeciwnościach, jakie ci zacni kapłani początkowo przeszli, o środkach, jakich używali i o pracy, jakiéj dokonali, ogłaszając i zaszczepiając dotąd tu nieznany zwyczaj ogólnéj trzeźwości a wyrzeczenia się wszelkich trunków upajających i upodlających człowieka. Jednak mozolna a ustawiczna ich praca i pomoc Boża tego dokonała, że w swéj okolicy dźwignęli lud z nałogowego poniżenia występków a uczynili go trzeźwym, moralnym, religijnym i uczciwym; że wkrótce nędzne chaty zamieniły się nie tylko w pokaźne domy, ale nawet w ozdobne dworki pod dachówką z gankami, okiennicami i nie rzadko firankami w oknach, słowem, że wkrótce zakwitł ogólny dobrobyt trzeźwego ludu. Choć tu przy granicy dziś wiele jest pokus z powodu nadzwyczajnéj taniości okowity w Prusach i znacznego tejże przemytnictwa, jednak lud widząc, do jakich rezultatów trzeźwość go doprowadziła, nie tylko wszelkie pokusy odpiera i zachowuje tę świętą cnotę trzeźwości, ale oto z taką wdzięcznością i serdecznym żalem żegna swego dobroczyńcę i ojca, który położył mu

fundament do moralnego i fizycznego dobra. Wizytując parafią, chodził od domu do domu, godził zwaśnionych, upominał błądzących, wspierał biedaków — gdyż jeżeli od zamożnych przyjął jaką drobną ofiarę, to zaraz ją tamże ubogim oddał, pocieszał stroskanych, radził chorym, uczył i błogosławił, słowem, jak jego Boski Mistrz wszędzie przechodząc czynił dobrze. Lecz po zmęczeniu zaziębił się i nastąpiła recydywa zapalenia płuc, z którego niedawno się uratował. Opadły ze sił i zemdlały, położył się w chacie włościanina; o czem dowiedziawszy się kolator i serdeczny jego przyjaciel, udał się natychmiast do téj wioski i w powozie chorego starca przywiózł do plebanii, gdzie pomimo najtroskliwszéj opieki i ratunku, w kilka dni Bogu ducha oddał. Tak więc, dla chwały Bożéj i zbawienia ludzi pracował do ostatniéj chwili i wśród téj pracy legł. — Stósunek proboszcza z patronem dziedzicem Dłutowa, p. Konstantym Tabęckim był również wzorowym i naśladowania godnym. Łączyła ich ściśle serdeczna, niczem niezakłócona przyjaźń, która z latami przeszła w serdeczne przywiązanie, tak że jeden bez drugiego obyć się nie mogli. Jeśli proboszcz nie był ze dwa dni we dworze, to z pewnością miał u siebie patrona w plebanii, który pamiętał o potrzebach i przyjaciela kapłana. Prawie jednocześnie objął zmarły ks. Gr. probostwo w Dłutowie a p. T. dziedzictwo, a więc przyjaźń niczem nie zamącona trwała lat kilkadziesiąt. Przed trzema laty wyprawił p. T. swemu przyjacielowi 50letni jubileusz kapłański. W roku przyszłym mieli razem obchodzić, jeden 50letni jubileusz działania pasterskiego w parafii, drugi pięćdziesiątletni jubileusz małż. Za to patron wyprawił swemu przyjacielowi pogrzeb, a jak za życia tak i po śmierci, chcąc być nierozdzielnie z nim połączonym, trumnę ukochanego kapłana pomieścił w grobie dla siebie przygotowanym, gdzie i sam ma spocząć. Prawdziwie to rzewna i na dzisiejsze czasy niezwykła miłość. Nie tylko też parafia dłutowska lecz i rodzina T. szczególniéj uczuła ubytek tego kapłana, która swego „ojczulka“ zwała „świętym kapłanem“, ale najbardziéj tę stratę uczuł sędziwy pan T., tyloletni serdeczny przyjaciel. Przed sześciu laty spotkawszy się z nim korespondent raz w podróży, naprowadził rozmowę na proboszcza i miejscowe stósunki, i wowczas wyrzekł pan T.: „Jeżeli Bóg błogosławi memu domowi i méj rodzinie, to zawdzięczam tylko cnotom i modlitwom mego proboszcza. Obadwaśmy się zestarzeli i bliscy jesteśmy grobu. Jeżeli on wprzód umrze, to dla mnie choć szczerze przywiązany jestem do rodziny i czule kocham moje wnuki, ale po stracie takiego przyjaciela, Dłutowo będzie puste.“ Z tych kilku rysów można poznać, czem był śp. ks. Grączewski dla małych i wielkich, dla prostaków i uczonych, dla biedaków i możnych. U wszystkich pozyskał szacunek i serdeczne przywiązanie. Oby na taką miłość gorliwą pracą apostolską każdy pasterz dusz sobie zasłużył i takie wspomnienie każdy po sobie pozostawił! — D. 31 stycznia rb. umarł w Warszawie śp. ks. Stanisław Feliński, kanonik honor. miński, kapelan V i VI dywizyi kawaleryi, przeżywszy lat 54, kapłaństwa lat 31. Zmarły próbował niejednokrotnie sił swych na polu literackiem. — W Krasławie powiecie dyneburskim zmarł 12 lutego miejscowy pleban, z zgromadzenia ksks. misyonarzy, kanonik honor. mohilewski, ks. Józef Jałowiecki w 67 roku życia. Był to luminarz kościoła inflanckiego, a jako dziekan dekanatu dyneburgskiego przewodniczącym w życiu duchownem katol. ludności łotewskiéj. Literat i malarz pisywał wiele artykułów do czasopism krajowych a zwłaszcza *Przeglądu katol.*, a malowidłami swemi i obcemi ozdobił prześlicznie świątynię krasławicką, a co więcéj, mimo rozległéj parafii i rozlicznych zajęć jako dziekan, umiał ducha pobożności utrzymać w łotewskim ludzie; wielbiony też był od wszystkich bez różnicy stanu. Wiele dobra i wiele wpływu moralnego zstąpiło z nim do grobu.

RZYM. Na posłuchaniu, jakie niedawno Papież udzielił kilku osobom z szlachty niemieckiéj, mówił o stósunkach kościelnych w Prusach, jak bardzo ubolewa nad tem, że tak długo kościelnego pokoju nie mamy, jakkolwiek Papież, jak dotychczas czynił wszystko co mógł, tak każdéj chwili gotów podać rękę do zgody. Są jednak rzeczy, na które Kościół zgodzić się nie może. Do tego należy wychowanie kleru, które wyłącznem jest prawem Biskupów, a nadto usunięte być muszą wszelkie przeszkody stawiane swobodnemu działaniu pasterskiemu. Walka podjęta przeciw Kościołowi nie ma żadnéj podstawy politycznéj. Katolicy są wiernymi poddanymi i odmawiając im praw kościelnych, wystawia się rząd tylko na utratę ich sympatyi. — Papież udzielił 13 bm. wieczorem audyencyą prywatną Biskupowi z Harlem w Holandyi, Mgrowi Kasprowi Bottmann, który przy téj sposobności Ojcu św. przedstawił liczną deputacyą księży i świeckich holenderskich. — Książę na Isemburgu-Birstein, Leopold Wolfgang; baron Oer-Egelberg, szambelan króla wyrtembergskiego, baron Fryd. Loë-Wissen, jako też kilka innych osób, byli 16 bm. obecni na Mszy św. Papieża i z rąk jego przyjęli Komunią św. — Dnia 16 bm. odbyło się uroczyste otwarcie szkoły paleograficznéj w Watykanie. Kardynał Hergenröther wygłosił mowę, w któréj wyłożył intencye i zamiary, jakie miał Papież, zakładając tę szkołę. Profesor Carini zabrał następnie głos, aby przedstawić program, jakiego się trzymać będzie w swych studyach. Wielka liczba duchownych włoskich i zagranicznych oraz uczniowie nowéj szkoły byli obecni.

Irlandya. Wybór Biskupów dyecez. dokonują tu wedle zwyczaju członkowie kapituły katedralnéj i znaczniejsi proboszczowie dyecezyi. Z trzech kandydatów, na których największa liczba głosów pada, wybiera Papież właściwego Biskupa. Wybór podobny Arcybiskupa w miejsce zmarłego Kard. Mac-Cabe odbył się niedawno w Dublinie. Członkowie kapituły metropol. i proboszczowie archidyecezyi dublińskiéj zebrali się w liczbie 64 pod przewodnictwem Biskupa Kildare, aby oznaczyć kandydatów. Jak się było można spodziewać, wikaryusz kapitulny dr. Walsh otrzymał największą ilość głosów bo 46, sufragan Biskup dr. Donnelly 12, dr. Tynan 3 i Biskup z Longford 2 głosy. Trzej pierwsi będą przedstawieni Papieżowi. Dr. Walsh ma dopiero 43 lata, urodził się w Dublinie, pod Kard. Newman na uniwersytecie katol. odbył studya a kurs teolog. w seminaryum duch. w Maynooth. Odznaczał się zawsze we wszystkich gałęziach wiedzy tak świeckiéj jak i duchownéj. Był profesorem moralnéj i prawa kanon. w Maynooth a późniéj rektorem tego zakładu, który dziś 550 studentów teologii liczy. Był wydawcą *Irish Ecclesiastical Record* i znaczną liczbę znakomitych dzieł teologicznych napisał z pola moralnéj teologii, Pisma św., nadto komentarz do prawodawstwa angielskiego itd. Zmarły Kardynał Mac Cabe wysoko go cenił i kanonikiem mianował. W kwestyi nauczania w Irlandyi wielki miał udział dr. Walsh, został także mianowany członkiem senatu królewskiego uniwersytetu w Dublinie. Nawet i za granicą uznano jego zasługi, gdyż uniwersytet w Lowanium nadał mu tytuł doktora teol. honoris causa.

☛ Numer bieżący *Przeglądu kościelnego* jest ostatnim w bieżącym kwartale. Prosimy o odnowienie przedpłaty na kwartał przyszły.

Redakcya.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.